Nr. 23. Kraków, 1. grudnia 1904. Rok III.

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 1. i 16. każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi w całej Austryi rocznie 8 Koron — półrocznie 4 Kor. — kwartalnie 2 Kor. — Dla zagranicy rocznie 10 Kor.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu. Numery od 1 stycznia mamy w zapasie. **Reklamacye** uwzględnia się do 28 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 2 Kor. od 100 sztuk.

Sprawy szkolne w Sejmie.

Jeszcze deklaracya Episkopatu.

Dodatkowo do poprzednich uwag nadmieniamy, iż deklaracya gal. Episkopatu w sprawie zasilenia Rady szkol. kraj. reprezentacyą wyznania mojżeszowego była rzeczywiście stanowczą i niezwykle ostrą, przez co wywołała w izbie ogólną konsternacyę, zwłaszcza wśród stańczyków, którzy się jej wcale nie spodziewali. Przywykli oni przecież od dawna do tego, iż duchowieństwo ślepo wykonywało ich rozkazy, a tu nagle staje ono jako czynnik samodzielny, niezależny, który w danym razie może rzucić swoje „veto" i przeprowadzać w kraju odmienną politykę. Wystąpienie to było policzkiem dla większości sejmowej i Bobrzyńskiego. Stał się więc w Sejmie ogromny rwetes, by prawda nie wyszła na jaw. Marszałek zaprosił biskupów po sesyi do siebie i tu na gorące prośby magnateryi polskiej, tekst deklaracyi Episkopatu ułożono w tej mdłej formie, która doszła do wiadomości publicznej. W tym duchu sfabrykowano także stenograficzny protokół obrad. Okoliczność ta w niczem jednak nie zmienia dokonanego faktu, jego znaczenia nie może osłabić. Z tego też powodu bole stańczykowskich dzienników na temat tej deklaracyi dadzą się łatwo wytłomaczyć. Odczuł ją wreszcie na swej skórze i p. Bobrzyński, bo także wpływom Episkopatu musi zawdzięczyć, iż minęła go godność wiceprezesa Koła polskiego, której był pewny, a tem samem także jego karyera bodaj, czy nie została przypieczętowana. Tak to źle siedzieć na dwóch stołkach, nawet p. Bobrzyńskiemu.

Enuncyacya Episkopatu spotkała się niebawem z odpowiedzią Żydów. Przemówił mianowicie w Sejmie, w ich imieniu, dr. Loewenstein, poseł z Izby handlowo-przemysł. w Brodach. Najpierw podziękował większości i p. Bobrzyńskiemu za przeprowadzenie nowej ustawy o Radzie szkoln. kraj., wielbiąc ich wspaniałomyślność i sprawiedliwość (obliczoną na trwałe skaptowanie Żydów przy wyborach). Następnie wyraził zaniepokojenie z powodu enuncyacyi Episkopatu, która cały naród żydowski zaniepokoiła. Wreszcie zapewnił, że Żydzi są dobrymi Polakami i nimi pragną pozostać, nigdy też nie nadużyją swego stanowiska w Radzie szkol. krajowej.

Odpowiedź p. Loewensteina wymaga pewnego sprostowania. O ile mowca opierał się na konstytucyi austryackiej i za ustępstwo dziękował konserwatystom, miał zupełną słuszność. Natomiast twierdzenie jego, że Żydzi uważają się za Polaków, jeżeli większość mamy na względzie, mija się z prawdą. Wszak liczne związki syonistyczne głoszą co innego, mianowicie o zupełnej odrębności narodu żydowskiego, domagają się uznania Żydów jako trzeciej narodowości w kraju, a zwolenników tej teoryi jest w samej Galicyi około milion. Tego nawet Żydom, którzy przez 700 lat nie potrafili, lub nie chcieli się zasymilować z narodem polskim, nie można brać za złe, bo każdy naród ma zupełne prawo decydować o sobie jako takim i o swojej przyszłości.

Co do nas, cieszymy się z konfliktu między Episkopatem a stańczykieryą dlatego, iż może przez to uda się odmowa sankcyi projektu ustawy, który w ocenie ze stanowiska interesów prawdziwej oświaty, mimo swego postępowego pokostu, jest dalszem pociśnięciem reakcyjnej obróży, o czem pisaliśmy już obszerniej w poprzednim numerze.

Szkoły średnie.

Sprawozdanie komisyi szkolnej o stanie szkół średnich w r. szk. 1903 (!) referował p. Wojciech Dzieduszycki. Wniósł o przyjęcie sprawozdania Rady szkolnej kraj. do wiadomości z wezwaniem do rządu, aby, zakładając nowe szkoły średnie, miał większy wzgląd na wschodnią część kraju, a mianowicie na jej północne okolice, aby prócz tego zastanowił się nad niezwykłym i jednostronnym napływem młodzieży do gimnazyów i zapobiegł mu przez szybkie zakładanie szkół z kierunkiem praktycznym, oraz przez inne uregulowanie uprawnień uczniów takie szkoły kończących, przez co, zdaniem komisyi, nie da się tak dotkliwie uczuć nadmiar kandydatów na ograniczoną liczbę posad w zawodach, wymagających studyów gimnazyalnych, względnie uniwersyteckich... Wreszcie wezwał rząd, aby wyjaśnił powody, dla których nie zaprowadził dotąd odpytywania z religii przy maturze, nauki historyi kraju rodzinnego jako przedmiotu obowiązkowego w gimnazyach i nie ustanowił lekarzy szkolnych.

W dyskusyi domagał się p. Oleśnicki

Degeneracya pokoleń.

Liczba fizycznych i duchowych kretynów wzrasta w sposób zastraszający. Znajdują się oni nie tylko w chatach nędzarzy, ludzi wydziedziczonych, z zaniedbanem wychowaniem, ale także coraz częściej w sferach inteligentnych, nie wyłączając domów panujących. Obok pełnych kretynów, napotykamy półidyotów, narwańców, zdenerwowanych, niezdolnych do zapewnienia sobie egzystencyi. Jakie zaś potomstwo tacy ludzie wydają, łatwo sobie wyobrazić.

Ta też groza społeczna zniewoliła cały szereg uczonych, lekarzy, psychiatrów, pedagogów, do obmyślenia środków zaradczych. Wszyscy oni godzą się na to, że główną przyczyną zła są rządy, które dopuściły do niebywałego dawniej rozpowszechnienia alkoholu i nikotyny, choć mają w swojem ręku środki, aby konsumcyę tych artykułów wykorzenić, lub zredukować do rozmiarów minimalnych. Tego jednak nie chcą uczynić, bo zatruwanie obywateli jest dla nich źródłem najlepszych dochodów!

Przypatrzmy się teraz, w jaki sposób odbywa się degeneracya pokoleń. Rozpoczniemy od alkoholu. Pisze o tem dr. Dybowski następująco:

„Spostrzeżenia kliniczne wykazały, że dzieci, pochodzące od ojców, albo matek pijących, a zwłaszcza od obu rodziców, używających trunków wyskokowych, nie rozwijają się pomyślnie, są mniej rosłe, bardziej chude, mają czaszkę zdeformowaną, są nieodporne na choroby zakaźne, zdradzają pobudliwość nerwową, która przechodzi do newroz i psychoz. Widzimy tedy, że zatrucie ciała rodziców alkoholem wywiera zgubny wpływ na stan cielesny i na czynności układu nerwowego ich potomków, więc prosty stąd wniosek, że rodzice ze względu na dobro swoich dzieci nie powinni używać napojów alkoholowych, nawet w ilościach umiarkowanych. Następnie wyświetla nauka, że nawet ostre, czyli jednorazowe, a więc nie stałe i regularne zatruwanie się alkoholem, jednego tylko, a tem bardziej obojga rodziców w momencie poczęcia, wywiera zgubny wpływ na układ nerwowy potomka. Ten fakt powinien być wszystkim znany jako wytłomaczenie, że człowiek skądinąd „trzeźwy", nie pijący regularnie i codziennie piwa, wódki i wina, jeżeli jednak raz jeden upoi się jakimkolwiek trunkiem wyskokowym i właśnie tego dnia pocznie potomka, to ono poczęcie będzie patologiczne, czyli chorobowe, a więc potomek urodzi się obarczony zwyrodnieniem i tak będzie, on albo karłowatym, albo ułomnym, lub też upośledzonym umysłowo... Oto, co wiedzieć należy, ażeby najkategoryczniej zakazać wszelkich godów weselnych, wszelkich pijatyk w dzień ślubu złączonych; w ten tylko sposób można zapobiedz skutecznie łzom późniejszym, wylewanym poniewczasie i wyrzutom sumienia spóźnionym. Tylko znajomość faktu,

reformy szkół średnich na podstawie wspólnej nauki w klasach niższych, z zaprowadzeniem w klasach wyższych podziału na kierunek klasyczny i realny z łaciną, oraz usunięcia ze szkół średnich systemu dwustopniowej nauki tych przedmiotów, które obecnie bywają wykładane osobno w klasach niższych, a osobno w klasach wyższych. Dalej domagał się rozdziału gimnazyum ruskiego we Lwowie na dwa odrębne zakłady, zaprowadzenia nauki języka ruskiego jako względnie obowiązującego w gimnazyum jarosławskiem, zwiększenia liczby godzin jęz. ruskiego w gimnazyach do trzech tygodniowo przy postanowieniu, że cenzura z tego przedmiotu wpływa nie tylko dodatnio, ale także w kierunku ujemnym na ogólny postęp w nauce. Wreszcie żądał, aby nauka języka ruskiego w tych gimnazyach, w których jest względnie obowiązującą, zaczynała się już od klasy pierwszej.

Ks. b. Pelczar stwierdził na wstępie, że Episkopat przy pomocy kleru z niezmienną gorliwością stara się o dobre wykształcenie i wychowanie młodzieży pod względem religijnym: zdobywa się też na wielkie ofiary, aby pomnożyć szeregi pracowników duchownych i naradza się z nimi nad umocnieniem ducha religijnego wśród młodzieży szkolnej. Temu stoi na przeszkodzie szerząca się wśród młodzieży niewiara. Jej skutkiem rozpusta, pijaństwo, zdziczenie, narodowościowa nienawiść z przymieszką tendencyi antireligijnej. Daje się także spostrzegać u młodzieży jakiś chorobliwy pessymizm i zanik idealizmu, który dawniej ogarniał jej serca miłością wszystkiego tego, co szlachetne. Młodzież coraz częściej odwiedza szynkownie i nory zepsucia, a pisma pornograficzne szerzą się wśród niej bez przeszkody... Apeluje przeto do namiestnika, aby nakazał podwładnym organom większą czujność na tem polu. Wprawdzie szkoła ma tutaj zadanie wielkie, jednakże nie może go w zupełności spełnić, bo trafiają się zwłaszcza wśród nauczycieli młodszych, jednostki, które objawiają złe obyczaje, szerzą niewiarę i zgubne tendencye antispołeczne. Domaga się, aby profesorowie razem z uczniami przystępowali do spowiedzi, dokładnej rewizyi bibliotek szkolnych, zakupywania do nich tylko tych książek, któreby osobna komisya poleciła, wreszcie dopuszczenia uczniów do kongregacyi Maryańskich.

Ks. Wilczkiewicz omawiał także zepsucie wśród młodzieży szkolnej i szerzenie się między nią chorób zakaźnych. Temu, jego zdaniem, mogą zapobiedz kongregacye Maryańskie, a nie Eleuterya.

Dr. Tomaszewski przemówił mniej więcej następująco: „My, dyrektorowie, czujemy, że jest źle, ale młodzieży nie wychowuje sama szkoła, lecz także społeczeństwo. Jeżeli społeczeństwo będzie zdrowe, to i szkoła również. Dyrektorowie popierają katechetów. Życzyćby sobie jednak należało, aby i katechetami mianowano ludzi światłych i taktownych, którzyby nie zmuszali młodzieży do ślepego posłuszeństwa i do praktyk religijnych. Szkoły nowe powstają zwolna, ale niezawsze tam, gdzie ich potrzeba. Wogóle szkół tych potrzeba jak najwięcej. Mowca nie obawia się ich przepełnienia, ani proletaryatu inteligentnego. Same szkoły przemysłowe nie wytworzą przemysłu i nie zapobiegną przepełnieniu w gimnazyach, bo w przemyśle młodzież dziś jeszcze nie ma widoków. Niech konserwatyści, którzy odradzają uczęszczania do gimnazyum, rzucą trochę swoich kapitałów na utworzenie przemysłu, to i młodzież będzie chodziła chętnie do szkół z kierunkiem praktycznym, bo znajdzie tam nadzieję chleba, a im samym kapitały te przyniosą większy procent. Dalej omawiał p. Tomaszewski kwestye suplentów, którym ciągłemi przenosinami utrudnia się złożenie egzaminów. Karność wśród młodzieży jest małą, karze się właściwie tylko ojca przez odebranie uwolnienia od czesnego, ucznia można zasadzić jedynie do „kozy", tj. do ciepłej klasy, w której spokojnie pali sobie papierosy. Agitacye polityczne między młodzieżą nie ustają, a ich źródło leży poza szkołą. Gdyby nie zewnętrzne podszepty, harmonia między polską, a ruską młodzieżą byłaby zupełną. Co do małej wydatności nauki jęz. niemieckiego, na co narzekał p. Oleśnicki, oświadczył, że inaczej być nie może, gdyż języka uczy się tylko przez ciągłe używanie.

P. Stapiński zastrzegał się przeciw tendencyom, zmierzającym do ukrócenia wolności nabywania oświaty średniej i chęciom konserwatystów, aby młodzież skierować w stronę szkół praktycznych. Nie są obce wieści, że przy egzaminach wstępnych do szkół średn. umyślnie stawia się dziatwie trudności, aby w nich zmniejszyć frekwencyę. Gdyby rząd poszedł za wolą komisyi szkolnej, bardzo późno doczekalibyśmy się tej liczby szkół średnich, która się naszemu krajowi należy. Już obecnie gimnazya są przepełnione nowych trzeba wszędzie, w całym kraju. Hiperprodukcyi inteligencyi mowca się nie obawia. Im jej będzie więcej, tem lepiej. Po zapełnieniu urzędów, przerzuci się do zawodów praktycznych, podniesie je, uszlachetni. Obłudą natomiast jest nawoływanie, aby się młodzież poświęcała szkołom rolniczym, przemysłowym, bo one już w dzisiejszych czasach, obecnym wychowankom nie mogą zapewnić egzystencyi.

Przyczyną demoralizacyi młodzieży szkół średnich, jest przeważnie nędza, potem przeciążenie nauką, które wywołuje zniechęcenie, spychanie tejże, a nareszcie próżniactwo. Wszystkie rygory, powoływanie namiestnika i policyi na stróżów moralności, nic nie pomogą, gdy się w obecnym systemie szkolnym sieje obłudę. Do obłudy prowadzi także przymus spowiedzi. Nie leży w naszym planie paraliżowanie uczuć religijnych, ale i kościół musi się na to zgodzić, że nie wszyscy w jego gronie są doskonałymi. Trudno młodemu, niedoświadczonemu katechecie, dać możność dysponowania młodzieżą ponad wpływy rodziców i grona nauczycielskiego. Niech katecheta będzie opiekunem, orędownikiem, dobroczyńcą dziecka, a zyska u niego zaufanie na całe życie. Jest przeciwny polityce w szkole i wciąganiu młodzieży w wir życia politycznego, ale z tego właśnie względu występuje przeciw tym, którzy to chcą czynić. Oświadcza się przeciw zaprowadzaniu kongregacyi maryańskich w szkole, bo na tej samej podstawie dostałyby się do niej także inne organizacye. Młodzież nie dorosła zresztą do tego, by w kongregacyach razem z innymi miała decydować, jakie książki i pisma lud może czytać. Protestuje, aby sejm miał wykonywać jakąś władzę śledczą nad młodzieżą, jak tego żąda komisya szkolna. Żąda zniesienia

---

o którym mowa, wyjaśnić nam potrafi liczne nieszczęścia, tylokrotne katastrofy, których świadkami bywamy tak często.

Starożytni przodkowie nasi w Europie znali takie fakty lepiej, niż my je dzisiaj znamy z życia codziennego. U Rzymian n. p. w pierwotnych czasach ich uspołecznienia, małżonek miał prawo zabić swoją żonę, jeżeli się przekonał, że ta używa napojów wyskokowych, bo się obawiał mieć potomków ułomnych, albo głupich. Hippokrates, ojciec medycyny, tak był przekonany o wpływie ujemnym picia wina na owoc poczęcia, że stanowczo zaznaczył to w dziełach swoich. Także Diogenes zawołał raz do młodego idioty: „ojciec twój był pijany, gdy ciebie począł". Tak samo z największem uzasadnieniem zawołać możemy dzisiaj do wszystkich „lowelasów" ulicznych, do „gogów" naszych pod wąsem i bez wąsów, snujących się w bezczynności po mieście i goniących okiem pożądliwem, mandrylowem, za każdą przechodzącą kobietą.

Wiedza współczesna potwierdziła najzupełniej słuszność zapatrywań, opartych na spostrzeżeniach ludów starożytnych i tak Quatrefages, Esquirol, Morel, Lucas, Bourneville, Ladame, Vancleroy, Combe etc. etc. cytują całe szeregi faktów, stwierdzających najdowodniej wpływ zatrucia rodziców alkoholem na potomstwo. Również spostrzeżenia ludu prostego w dobie obecnej potwiedza słuszność wywodów nauki.

Ale, jeżeli alkoholizm rodziców przy poczęciu wywiera wpływ arcyfatalny na potomstwo, to używanie napojów w czasie brzemienności, pogarsza go stokrotnie. Alkoholizm niewiasty brzemiennej jest jedną z najcięższych i najbardziej niezawodnych przyczyn chorobliwej pobudliwości układu nerwowego potomka. Nie należy bowiem zapominać, że alkohol, spożyty przez matkę, czy to w formie piwa, czy wódki, czy wina, krąży i we krwi płodu. Możemy niestety wskazać liczne przykłady nerwowości, podobne do epileptycznych, u dzieci takich matek, które z polecenia niemądrego lekarza zaczęły w czasie brzemienności „pokrzepiać się" winem, albo piwem. Otóż, jeżeli picie u osoby nie spożywającej regularnie i codziennie alkoholu, doprowadzić może dziecko aż do progu padaczki, nie zadziwi nas tedy, że dzieci matek, pijących regularnie w czasie brzemienności, rodzić się będą na pewno z obarczeniem nerwowem najrozmaitszych stopni, a więc jako niemoralni, jako przestępcy, zbrodniarze, aż do idyotów skończonych!

A cóż my na to? Czy możemy bez ciężkich wyrzutów sumienia brać kieliszek do ręki? Czy nie mają prawa wszyscy głupcy, wszyscy złodzieje, defraudanci, zbrodniarze, cisnąć w oczy społeczeństwu tym strasznym zarzutem i obwinieniem: „wyście winni naszej nędzy i upodleniu". Kto dzisiaj wobec przekonywujących dowodów o strasznych skutkach alkoholizmu rodziców, ma odwagę i serce wychylać toasty winne, krzepić się gorzałką, gasić

egzaminu dojrzałości, a przynajmniej nieutrudniania go dalej.

Ks. Jerzy Czartoryski wskazał, że mnogość niedomagań szkolnictwa dowodzi najlepiej potrzeby ogólnej i zasadniczej reformy szkolnej. Tylko, że z reformą taką jest bardzo ciężko. Galicya ogląda się na to, że takiej reformy nie przeprowadziła Austrya, a Austrya znowu czeka, aż pierwszy krok uczynią Niemcy, albo Prusy. Uchwalona w sejmie reforma pewnie nie otrzymałaby sankcyi, ale nie uczyniłoby nam wstydu, gdyby pierwszy projekt reformy właśnie od nas wyszedł.

Dr. Schätzel omawiał kwestyę fizycznego wychowania młodzieży, oświadczając się za wprowadzeniem zabaw i gier sportowych. W tym też duchu postawił dwie rezolucye. Wreszcie omówił fatalne pomieszczenie gimnazyum w Brzeżanach.

Dr. Płażek na reakcyjne intencye konserwatywnego sprawozdawcy i jego popleczników, połączone nawet z ostrymi przytykami, odpowiedział milczeniem, jakby ich wcale nie było i uczynił najlepiej. Trudno polemizować z sobkostwem. Zajmował się tylko kwestyami ściśle pedagogicznemi, akcentując dążenie Rady szk. kraj. do zupełnego równouprawnienia młodzieży obu narodowości w szkole.

Na tem ostatecznem przemówieniu sprawozdawcy Wojciecha Dzieduszyckiego zamknięto dyskusyę, a w głosowaniu utrzymały się wszystkie wnioski komisyi z rezolucyą ks. b. Pelczara o dopuszczenie do szkół kongregacyi Maryańskich.

Utrakwizm w szkołach średnich.

W dalszym ciągu rozpraw sejmowych uchwalono w myśl wniosku hr. W. Dzieduszyckiego następującą zmianę ustawy z r. 1867 o języku wykładowym w gal. szkołach średnich:

„Minister oświaty może na wniosek Rady szkolnej krajowej postanowić, aby w poszczególnych szkołach średnich z językiem wykładowym polskim nauka języka ruskiego, a w poszczególnych szkołach średnich z językiem wykładowym ruskim, nauka języka polskiego, była przedmiotem obowiązkowej nauki... We wszystkich innych szkołach średnich, w których nauka obowiązkowa drugiego języka krajowego nie zostanie zaprowadzoną, pozostanie nauka drugiego języka krajowego, t. j. ruskiego, ewent. polskiego, obowiązkiem względnym, t. j. zależnym od oświadczenia się w tej mierze rodziców.

Rusini głosowali za tym wnioskiem, jadnak w myśl oświadczenia p. Oleśnickiego z następującemi zastrzeżeniami: 1) aby wnioski te nie były uważane za jakąś koncesyę dla Rusinów, bo ci znają dostatecznie język polski, podczas gdy właśnie Polakom brak znajomości języka ruskiego bardziej daje się odczuwać. 2) Rusini mimo tych wniosków nie ustaną w dążeniach do tworzenia nowych szkół ruskich i do swoich kulturalnych celów.

Gimnazyum ruskie w Stanisławowie.

Wreszcie z wyrazem wspaniałomyślności postawiła komisya szkolna wniosek: „Wzywa się rząd, aby przystąpił do założenia gimnazyum w Stanisławowie z językiem wykładowym ruskim", przy czem sprawozdawca Cielecki zaznaczył, że gimnazyum to jest dobrowolnym darem (!?) większości polskiej na rzecz narodu ruskiego w imię zgody bratnich narodów. (Wskutek nakazu prezydenta austr. ministrów dr. Koerbera, zakomunikowanego przez namiestnika w drodze poufnej, by w ten sposób ułagodzić wrzenie umysłów wśród narodu ruskiego. Przyp. red.). Za tym wnioskiem oświadczył się cały Sejm z wyjątkiem czterech wszechpolskich posłów: Leszka i Tadeusza Cieńskich, Korytowskiego i Horodyskiego.

Powyższym wnioskiem zamknięto też dyskusyę nad sprawami szkolnemi w Sejmie, a jej epilogiem były chóry uniesienia w prasie stańczykowskiej na temat działalności pierwszych gwiazd konserwatystów którzy około podniesienia krajowego szkolnictwa położyli w ubiegłej kadencyi wiekopomne zasługi.

„Mein Liebchen, was willst du noch mehr!".

Kontrybucya na nauczycielki.

Ostatnia „regulacya" płac nauczycielskich, tylko ironicznie na tę nazwę zasługująca, nałożyła na nauczycielki kontrybucyę, najniesłuszniejszą w świecie. Najpierw grabi przedwczesnym emerytkom ciężko zapracowane zaopatrzenie, jeżeli później dla polepszenia swojej doli wychodzą za mąż. Jak mało logiki, a dużo złości, pomieszanej z nienawiścią i chęcią brudnego wyzysku, tkwi w tem orzeczeniu, samo wpada w oko. Oto, nauczycielka, która w czynnej służbie wychodzi za mąż, a potem się pensyonuje, emerytury nie traci, choćby miała bogatego męża. A przecie i ta, która bez męża opuściła zawód nauczycielski i dopiero później wchodzi w związek małżeński, zasługuje na sprawiedliwość, którą niestety ustawa gwałci.

Jakiemże dalej ludzkiem prawem (galicyjskie ustawy szkolne tylko do praw zwierzęcych można zaliczyć) ma nauczycielka mężatka, znajdująca się na emeryturze, tracić swoje zaopatrzenie, ciężko zapracowane, drogo opłacone, jeżeli na nią po śmierci męża spada drobna emerytura, która jej umożliwia egzystencyę, zwłaszcza, gdy ma dzieci? Taż to obrzydłe kramarstwo, połączone z gwałceniem prywatnej własności.

A wreszcie owe 10% strącania z płacy dla nauczycielek, wychodzących za mąż, czy to nie jest kontrybucyą? Na jej uzasadnienie przytoczyły władze, że nauczycielki zbyt często się urlopują. Szkoda jednak, iż nie powiedziały, które z nich rzeczywiście urlopów nadużywają. Tak, jak obecnie sprawy stoją, mamy dwie kategorye nauczycielek: 1) nieprotegowanych, pracujących na równi z mężczyzną, uginających się pod brzemieniem obowiązków i sekatur niegodziwych przełożonych i 2) protegowanych. Do tych ostatnich zaliczam przedewszystkiem żony, córki, kuzynki i „ulubienice" inspektorów, radców szkolnych i przeróżnych prowincyonalnych kacyków, z którymi władza się liczy. Tym paniom i pannom wszystko wolno. Całe miesiące, jeżeli nie lata, spędzają na urlopie, uczą, kiedy chcą i jak się im podoba, mimo to ich praca zawsze jest najlepszą, skuteczną (chyba pod innym względem), zasługują na pochwały, renumeracye itp. Takiemi też potemkinowskiemi relacyami o ich działalność łudzi się Rada szkolna krajowa w wydawaniu sądu o nauczycielkach.

Właśnie tej klasy pasożytów projekt kontrybucyjny wcale nie dotyka, bo ustawa poleca, aby za nie płaciły te nauczycielki, które po jej ogłoszeniu wyjdą za mąż! Gdzie logika, gdzie sprawiedliwość? Teraz dopiero wzmoże się próżniactwo protegowanych pań i panien, nawet niekoniecznie w czasie połogowym. Wszak będzie do ich dyspozycyi „latająca nauczycielka", za którą zapłacą biedne, nieprotegowane nauczycielki-mężatki, choć same, nawet w razie rzeczywistej choroby, nie zgłoszą się o pomoc, aby ich wszechwładny inspektor nie spensyonował przedwcześnie!

Dlaczegoż wreszcie na tę „połogową" nauczycielkę nie mają się składać wszystkie nauczycielki, rodzące dzieci, jeżeliby przekroczyły termin choroby, owe bogate panie, mające z pensyą męża po 6, 8 do 10 tysięcy koron rocznie i więcej, tylko najbiedniejsze, które dopiero po sankcyonowaniu ustawy mogą wyjść za mąż? Czy tą niesłuszną kontrybucyą chcą je decydujące czynniki pchnąć w objęcia niemoralności? Wówczas, jako niezamężne, nie płaciłyby kontrybucyi, choćby której z nich trafił się jaki wypadek. Ot, strona etyczna projektu; niema co mówić, bardzo ładna, w sam raz przystosowana do galicyjskich stosunków, odzwierciedlająca ciche intencye, płynące w górze.

Najsmutniejsze zaś w tem wszystkiem to, iż przeciw projektowi we właściwym czasie nie zaprotestowało żadne ze stowarzyszeń nauczycieli, a zwłaszcza nauczycielek. A miałyśmy prawo domagać się tego przedewszystkiem po naszych koleżankach lwowskich, z p. Aleksandrowiczówną na czele. Niestety, nasłano nam stamtąd do podpisywania bezwartościowe petycye w sprawach bagatelnych, by nam mydlić oczy, a kwestye najważniejsze, żywotne, pominięto milczeniem. Tak, tak, Sejm Towarzystwom tym nie daje darmo subwencyi, na domy własne, utrzymanie zarządu, (także ciekawa rubryka) organy i t. p.

Skoro więc znikąd nie mamy pomocy, podnosimy w „Gazecie Szkolnej" przeciw ostatniemu bezprawiu zwanemu „regulacyą płac naucz.", okrzyk protestu, upraszamy Ministeryum oświaty, by stanęło

---

pragnienie piwem — ten chyba jest niepoczytalnym. Każdy bankiet, urządzony z toastami winnymi, jest to policzek nierozumu i egoizmu, wymierzony rozumowi i altruizmowi. Każda koncesja na szynk i piwiarnię jest to uderzenie włócznią w bok męczennicy ojczyzny, a każde ogłoszenie po czasopismach o toastach wznoszonych, jest to gąbka żółcią i octem napojona, którą się podaje do ust cierpiącemu, nieświadomemu swej strasznej choroby ogółowi. Tyle o skutkach alkoholizmu rodziców na potomka, przed wyjściem jego na świat. Po urodzeniu dziecko podlega zatruciom rozmaitym. My rozpatrywać będziemy wyłącznie zatruwanie alkoholem i tytoniem.

Pomiędzy przyczynami nerwowości nabytej i jej skutków, miejsce pierwsze zajmuje używanie napojów wyskokowych. Tu wywiązać się może cały szereg chorób nerwowych, stosownie do usposobienia osobnika. (C. d. n.)

w naszej obronie, nie pozwoliło pastwić się nad nami, tylko dlatego, iż u wielmożów galicyjskich nie mamy protekcyi!

Jedna imieniem wielu.

Materyały do regulacyi płac nauczycielskich.

Chcąc wykazać faktami, w jak ohydny sposób wyzyskuje się u nas nauczycieli ludowych, przytaczamy odnośne pobory w innych prowincyach Przedlitawii.

I. We Wiedniu personal nauczycielski wynosi 4.627 osób; ostatnia regulacya kosztowała 2, 075.800 kor. Nauczyciele wydziałowi pobierają w $^1/_3$ po 2.200, 2.400, 2.600 kor., na mieszkanie 1.000 kor. rocznie. Kwaterowe dyrektorowi 1.200 kor., dodadek za kierownictwo 800 kor. Nauczycielki wydziałowe otrzymują w $^1/_3$ po 2.000, 2.200, 2.400, na mieszkanie 500 kor., dyrektorki kwaterowe 1.000 kor. za kierownictwo 800 kor. Nauczyciele ludowi w $^1/_3$ po 1.800, 2.000, 2.200 i kwaterowe 800 kor. Kierownicy na mieszkanie 1.100 i dodatek 800 kor. Nauczycielki ludowe w połowie po 1.800 i 2.000, na mieszkanie 500 kor. Kierowniczki kwaterowe 900 i za kierownictwo 800 kor. Tymczasowi nauczyciele (ki) wydz. w połowie po 1.600 i 1.800 kor., na mieszkanie mężczyźni 400, kobiety 240 kor. Tymcz. nauczyciele (ki) szkół posp. w połowie po 1.400 i 1.600 kor. Dodatek na mieszkanie jak wyżej. Nauczyciele tylko z maturą 1.200, nauczycielki 1.000 kor. Prócz powyższych płac każdy nauczyciel otrzymuje 6 pięcioleci po 200 kor. które liczą się od złożenia egzaminu kwalifikacyjnego.

II. W Austryi Niższej. Personal nauczycielski wynosi 4.000 osób; ostatnia regulacya kosztuje 2,162.000 kor. Nauczyciele wydziałowi otrzymują w $^1/_3$ po 2.000, 2.200 i 2.400 kor. (ki) 1.800, 2.000 i 2.200 kor. Nauczyciele ludowi w $^1/_4$ po 1.600, 1.800, 2.000, 2.200 kor. (ki) w $^1/_3$ po 1.600, 1.800, 2.000 kor. Tymcz. nauczyciele (ki) wydz., w połowie po 1.400, 1.600 kor. Tymcz. nauczyciele (ki) lud. w połowie po 1.200 i 1.400 kor., nauczyciele (ki) z maturą 1.000 kor. Dodatki na mieszkanie wynoszą według liczby mieszkańców danej miejscowości 160, 220, 280, 340, 400, 500, i 600 kor. Dyrektorzy i kierownicy otrzymują na mieszkanie 30% płacy. Dodatki za kierownictwo wynoszą w szkołach wydz. 700 kor., w ludowych 100 do 500 kor. według ilości klas. Pięcioleci 6 po 200 kor. od złożenia egzaminu kwalifikacyjnego. Przy szkołach wiejskich z nauką półdzienną otrzymują kierownicy 400, a nauczyciele 300 kor. remuneracyi, po 10 latach tego rodzaju służby wliczanej do emerytury. (U nas dostają figę).

III. W Austryi Wyższej podzielono nauczycielstwo na 5 rang; I. Dyrektorowie (ki) szkół wydziałowych. II. Nauczyciele (ki) wydziałowi III. Kierownicy (ki) szkół posp. oraz nauczyciele (ki) tych szkół 1. klasy. IV. Nauczyciele (ki) szkół lud. posp. 2 klasy, (zaraz po złożeniu egz. kwalif.) V. Nauczyciele tymcz. z maturą... Płace nauczycieli wydz. są analogiczne, jak w Austryi niższej. Nauczyciele (ki) szkół lud. posp, (III ranga) otrzymują płacę zasadniczą 1.400 kor., w IV randze mężczyźni 1.200, kobiety 1000 kor. rocznie. Dodatki pięcioletnie w kl. III 200 kor. dla mężczyzn, a 150 kor. dla kobiet, w kl. IV., wszystkie po 100 kor. Prócz tego każdy nauczyciel (ka) lud. otrzymuje dodatek funkcyjny, wliczalny do emerytury, wynoszący w szk. 1—2 kl. 100 kor., 3—4 kl. 200 kor., 4, 5, i 6 kl. 300 kor. rocznie. Kwaterowe wynosi: w miejscowościach o 10.000 mieszk. i miejscach kąpielowych 35% płacy zasadniczej, w miejscowościach 5—10, tyś. m. 25% od 2 do 5 tyś. 20%, w innych 15%. Za każdą godzinę ręcznych robót kobiecych otrzymują nauczycielki egzaminowane 32 kor. rocznie. nieegzaminowane 24 kor.

IV. W Morawii płace nauczycieli (lek) są wszędzie równe, bez względu na miejscowość. Nauczyciele (ki) wydz. otrzymują w połowie po 2.000 i 2.400 k., nadto 6 pięcioleci po 200 k. Nauczyciele (ki) ludowi mają w $^1/_3$ po 1.200, 1.600 i 1.800 kor., na mieszkanie 200, 400, 600 i 800 kor. Nauczyciele (ki) tymcz. z maturą 900 k. remuneracyi. Stabilizacya z chwilą złożenia egzaminu kwalifik. Dodatki za kierownictwo wynoszą: w szkołach 1 i 2 klas.—200 k., 3 kl.—250 k., 4 kl.—300 k., 5 kl.—400 k., 6 kl.—500 k., wydziałowych 600 k. Dodatków 5. letnich 6 po 200 k. Ostatnia regulacya płac kosztowała 3 miljony kor. (C. d. d.)

Cudowny elementarz.

W ubiegłej sesyi sejmowej, z ust świątłego posła-włościanina padły słowa, które w świecie pedagogicznym wywołały pewną konsternacyę. Mianowicie w swoich uwagach o oświecie, na ogół biorąc, słusznych i trafnych, nadmienił p. Bojko, iż Rada szkolna krajowa powinna wprowadzić do szkół galicyjskich elementarz warszawski „Promyka“, który Anglicy mieli uznać za najlepszy, a jest on do tego stopnia doskonały, iż analfabeta może się z niego wyuczyć czytać i pisać sam, bez pomocy nauczyciela.

Gdyby tak było, odkrycie p. Bojki sprowadziłoby rzeczywiście nową erę w szkolnictwie, bo cóż łatwiejszego, jak zastąpić brak nauczycieli cudownymi elementarzami, uczącymi czytać i pisać bez pomocy drugiej osoby, nie mówiąc już o kwalifikowanym nauczycielu, lub nauczycielce. Niestety, poseł Bojko, przejęty zresztą najlepszemi chęciami, powtórzył w dobrej wierze myśl cudzą, mającą pozór amerykańskiej reklamy dla danego wydawnictwa.

Cudownego elementarza nie było, niema i chyba nigdy nie będzie, jakkolwiek słyszeliśmy już dydaktyczne legendy o mówiących literach, zapomocą ukrytych w nich przyrządów gramofonicznych, bo i wtedy nauka byłaby wątpliwą, w dodatku wykluczającą pisanie, którego nawet przy zastosowaniu tego rodzaju automatów nie dałoby się wyuczyć. Samouctwo wszędzie jest możliwe, tylko nie przy nauce czytania i pisania. Dydaktyka elementarna nie zna humbugów.

Teraz, co do samego elementarza „Promyka“. Przedewszystkiem musimy sprostować twierdzenie, iż elementarz ten uznali Anglicy za najlepszy świata. Uznała go za taki gromadka osób, nieznająca polskiego języka, złożona z dyletantów, pozujących na znawców w kwestyach dydaktyki elementarnej. Takiego „jury“, o którym się zresztą z pożałowania godną chełpliwością wspomina, iż nie miało w swoim składzie ani jednego zawodowego znawcy — nie można pczecież identyfikować z narodem jako takim. Zresztą Anglicy mogą sam imponować tylko co do nauk ścisłych, technicznych, żadną zaś miarą w sprawie elementarza, raz z tego powodu, iż właśnie nauka elementarna stoi u nich dość nisko, a powtóre z uwagi na odrębne właściwości każdego języka, które przy układaniu elementarza rozstrzygać muszą.

Także okoliczność, iż elementarza „Promyka“ rozeszło się dotąd 800.000, nie jest argumentem, któryby przekonywał o jego doskonałości, zwłaszcza, iż ilość ta obsługiwała dziesięciomilionową ludność polską pod zaborem rosyjskim w okresie więcej niż 20 lat i to niejako drogą monopolu, bo autor i nakładca, p. Prószyński, postarał się dla niego o zatwierdzenie warszawskiej cenzury. Znamy wreszcie o tyle stosunki oświaty ludności polskiej pod zaborem rosyjskim, iż rzekomo bardzo mały procent analfabetów, między nią się znajdujących, co promykowskiemu elementarzowi niektórzy chcą przypisać, istnieje tylko w wyobraźni entuzyastów...

Jakież są cechy dobrego elementarza? Dobry elementarz powinien być ułożony metodą czytania na podstawie pisania, przyjętą w całym cywilizowanem świecie, jako ostatnie dotąd wypowiedziane słowo w zakresie dydaktyki elementarnej. Poszczególne litery muszą iść w porządku genetycznym, jak jedna rozwija się z drugiej, postępować od rzeczy łatwiejszych do trudniejszych, od samogłosek do spółgłosek, po ukończeniu liter małych brać duże, po piśmie druk. Tym warunkom odpowiada elementarz, wydany przez gal. Radę szkolną krajową, jakkolwiek co do szczegółów to i owo możnaby jeszcze w nim poprawić. Elementarz ten przedstawia także wyniki przeszło trzydziestoletnich praktycznych doświadczeń naszego nauczycielstwa, uwzględnia jego spostrzeżenia, jest wyrazem jego dążeń. A trzeba przyznać, iż gal. nauczycielstwo ludowe stoi bądź co bądź wyżej, niżeli w Królestwie Polskiem, w którem nie brak wykształconych teoretyków, ale niema komu tych teoryi sprawdzać, uzupełniać w praktyce, bo rutynowani nauczyciele ludowi, zwłaszcza wiejscy należą tam do wyjątków.

Przypatrzmy się teraz szczegółowo, o ile przytoczonym przez nas zaletom odpowiada elementarz „Promyka“.

Po nader szczupłym zbiorku przedwstępnych ćwiczeń graficznych, w których właśnie brak kresek prostych i krzywych, potrzebnych przy kreśleniu liter, mamy przerobione samogłoski w nast. porządku a, o, u, e, i, (!), równocześnie druk i pismo! Przy każdej z tych liter jest wyrysowana twarz chłopczyka ze stosownie roztworzoneni ustami, z czego „samouk“ ma poznać i nauczyć się wymawiać owe litery! (Zbyt wielkie kpiny z naiwnych). Pierwsze litery pisze się na stygmach stosownie zestawionych, potem dopiero pełne.

Po samogłoskach następują spółgłoski, zaraz pisane i drukowane w następującym szeregu: l, s, (tu pisze się także duże S!) y, o, b, t, r, (dotąd wielkich liter pisanych prócz S i wielkich drukowanych niema), k (tu przychodzi duże pisane i po raz pierwszy duże drukowane), ł (znowu tylko małe pisane i drukowane), ę, ą, (j. w).

w, (małe i duże, pisane i drukowane) g, n, (tylko małe, pis. i druk.), z, ż, (małe i duże pis. i druk.), m, (tylko małe) c, małe i duże), p, (pisane tylko małe, drukowane także duże) f, h, ch, (tylko małe, za to duże drukowane O!) sz, (małe pisane, drukowane także duże) ć, (!), rz, (małe), dz (małe), dź (małe).

Następnie przychodzi serya niespecyalizowanych u nas miękczeń spółgłosek, mianowicie, prócz ń-ni, ś-si, ź-zi, ć-ci, dź-dzi, w'-wi, b'-bi, p'-pi, mi, ki, gi, fi, (wszystkie małe pismo i mały druk).

Dalej są trzy kartki wyłącznie małego druku z cyframi. Potem dopiero jest małe abecadło pisane i drukowane, a następnie duże z niefortunną grafiką (pismo i druk). Tu dopiero poznają „samoucy" resztę dużych liter pisanych i drukowanych. Wreszcie widzimy dwa rodzaje abecadła drukowanego i 20 kartek rozmaitych powiasteczek i wierszyków.

Elementarz „Promyka" skończony.

Sądzimy, iż dla zawodowych naczycieli zbyteczną byłoby rzeczą wykazywać, jak niekonsekwentnym jest ów elementarz pod względem metodycznego przeprowadzenia, o ile trudniejszą musi być nauka na podstawie tej książki, niż to ma miejsce z naszym elementarzem, jak wielki chaos powstałby w szkołach, gdybyśmy miasto obecnych doraźnie chcieli zaprowadzić elementarz „Promyka". Analfabeci szkolni, specyalność galcyjska, z pewnością zwrośliby o 50%.

W porównaniu z elementarzem Promyka, nasz w ocenie jakich takich fachowców musi wyjść zwycięsko, bo więcej odpowiada stopniowemu rozwojowi umysłu dziatwy i strzeże od galimatyasu. Według elementarza galicyjskiego dzieci kreślą najpierw rozmaite kreski, ściśle przystosowane do późniejszych liter, potem biorą tokiem genetycznym tylko litery małe i pisane, od najłatwiejszych do coraz trudniejszych. Gdy niemi umią się już posługiwać w rozmaitych kombinacyach, kwestya czytania i pisania jest tem samem pomyślnie załatwiona. Reszta przychodzi sama z siebie, z wielką łatwością, bo druk podobny do pisma, duże litery do małych. Chyba więcej prostszej metody być nie może.

Jeżeli zaś mimo tego elementarza w Galicyi jest zbyt wielki procent analfabetów, to przyczyna tego leży gdzieindziej: w braku szkół, przepełnieniu szkół istniejących i pończoszkowych nauczycielkach bez wszelkiej kwalifikacyi. *St. R.*

G. d n.

Ostateczna stylizacya

projektu ustawy o stosunkach pr. nauczycieli lud.

Dokończenie.

Art. 46. Dzieci niżej 20 lat, po stałym nauczycielu, urodzone w małżeństwie, lub legitymowane, mają prawo do odprawy, lub dodatku na wychowanie, lub pensyi sierocińskiej. Dodatek na wychowanie i pensya sierocińska należą się dzieciom aż do ukończenia 20 roku życia, ustają jednak wcześniej; a) w razie, jeśli przedtem otrzymają utrzymanie z funduszów publicznych, na czas tego utrzymania, b) u córek z chwilą wyjścia za mąż, c) w razie zasądzenia za zbrodnię, lub za przekroczenie przewidziane w §§ 460, 461, 463 i 464 kodeksu karnego, a to na czas trwania skutków prawnych tegoż zasądzenia. Za zgodą Wydziału krajowego może Rada szkolna krajowa przedłużyć pobór dodatku na wychowanie i pensyi sierocińskiej aż do ukończenia 24 roku życia z powodu trwałej choroby dziecka i wywołanej tem niemożności zarobkowania.

Art. 47. Wdowie, której należy się odprawa, przyznaną będzie dla dzieci po nauczycielu jako odprawa połowa odprawy, którą sama otrzymała. Jeżeli żona zmarłego nauczyciela również nie żyje, a nauczyciel nie miał prawa do emerytury, to dzieci pozostałe po nim otrzymują wszystkie razem odprawę, równającą się jednej trzeciej części jego ostatnich poborów, obliczonych według art. 39.

Art. 48. Wdowie, mającej prawo do pensyi wdowiej, przyznany będzie dodatek na wychowanie dzieci, pozostałych po zmarłym mężu. Dodatek ten wynosi dla każdego pozostałego dziecka piątą część pensyi, wymierzonej wdowie. Wszystkie dodatki na wychowanie dzieci nie mogą jednak przewyższać pensyi wdowiej, a razem z pensyą wdowią nie mogą przewyższać emerytury nauczyciela zmarłego w stanie spoczynku. Gdyby pobory wdowy z dodatkami przekraczały powyższą granicę, należy nadwyżkę potrącić z dodatków na wychowanie. Jeżeli jednak dodatek taki z powodów przytoczonych w art. 46. ustanie, to dodatki należące się innym dzieciom podwyższone będą do granicy wskazanej powyżej.

Art. 49. Jeżeli żona zmarłego nauczyciela również nie żyje, lub jeżeli utraciła prawo do pensyi wdowiej, wówczas należy się sierotom po nauczycielu pensya sierocińska, wynosząca dla każdego dziecka 120 kor. rocznie, a na wszystkie dzieci razem najwyżej 400 kor.

Pensya ta sierocińska przyznaną będzie dzieciom po nauczycielu w zamian za dodatek, który matka ich pobierała na ich wychowanie, z chwilą śmierci matki.

Art. 50. Dzieci niżej 20 lat po stałej nauczycielce, urodzone w małżeństwie, lub legitymowane, mają prawo do odprawy lub pensyi sierocińskiej tylko wówczas, jeżeli ojciec ich również nie żyje i jeżeli po nim nie mają żadnego zaopatrzenia z funduszów publicznych. Dzieciom takim, jeżeli matka ich w chwili zgonu nie miała prawa do emerytury, przyznaną będzie jako odprawa jedna trzecia część jej ostatnich poborów, obliczonych według art. 39. Jeżeli zaś matka ich w chwili zgonu miała prawo do emerytury, przyznaną im będzie pensya sierocińska, jak sierotom po nauczycielu.

Art. 51. Wprzypadkach, zasługujących na osobliwsze uwzględnienia, Wydział krajowy za inicyatywą Rady szkolnej krajowej przedłoży Sejmowi krajowemu wniosek o przyznanie nauczycielowi tymczasowemu odprawy lub emerytury, a wdowie po nim lub sierotom odprawy lub pensyi wdowiej i dodatku na wychowanie, względnie pensyi sierocińskiej.

Art. 52. Wdowom po nauczycielach, które w chwili wejścia w życie tej ustawy na mocy ustaw poprzednich z dnia 2. maja 1873 Dz. u. kr. Nr. 251 i z dnia 1. stycznio 1889 Dz. u. kr. Nr. 16 pobierają pensyę wdowią, podwyższa się tę pensyę do kwoty 240 kor, o ile w tej wysokości nie pobierają, emerytom do 300 kor. a dodatek na wychowanie dzieci na każde dziecko do kwoty 80 kor., a do kwoty najwyżej 240 kor. na wszystkie dzieci razem. Sierotom po nauczycielu, lub nauczycielce, których ojciec i matka nie żyje, a które w chwili wejścia w życie tej ustawy pobierają pensyę sierocińską, podwyższa się tę pensyę do kwoty 120 kor. na jedną sierotę, a do kwoty najwyżej 400 kor. na wszystkie dzieci razem.

Art. 53. Przyznane zaopatrzenie (emerytura, pensya wdowia, dodatek na wychowanie, pensya sierocińska) będzie wypłacane ze szkolnego funduszu emerytalnego (art. 58.) w ratach miesięcznych z góry, w dniu 1-go każdego miesiąca. Pobór rozpoczyna się od miesiąca następującego, co do emerytur i pensyi po dniu przeniesienia w stan spoczynku, lub śmierci nauczyciela, a co do dodatku na wychowanie i pensyi sierocińskiej po śmierci ojca, względnie matki dziecka.

Art. 54. Wdowy i sieroty po nauczycielu zmarłym w czynnej służbie, zatrzymują przez kwartał jeszcze pomieszkanie jego, lub dostają kwartalną ratę pobieranego przezeń wynagrodzenia za pomieszkanie. Jeżeli do uposażenia szkoły należą grunta, dostają się pożytki z nich spadkobiercom zmarłego w czynnej służbie nauczyciela wtedy jedynie, gdy śmierć zaszła między 1. czerwca, a 31. października.

W każdym innym razie należy im się tylko zwrot wydatków, poniesionych dla osiągnięcia owych pożytków.

Art. 55. Wdowie po nauczycielu, zmarłym czy to w czynnej służbie, czy w stanie spoczynku, należy się na pokrycie kosztów pogrzebu $^{1}/_{4}$ część ostatniej przez zmarłego pobieranej płacy rocznej, tytułem kwartału pozgonnego. Prawo do kwartału pozgonnego mają także sieroty po nauczycielu, jeżeli matka nie żyje, i sieroty po nauczycielce, jeżeli ojciec nie żyje. Jeżeli po zmarłym nauczycielu nie pozostała wdowa i nie ma również dzieci do zaopatrzeuia uprawnionych, może c. k. Rada szkolna krajowa na podstawie przeprowadzonego dochodzenia przyznać kwartał pozgonny tym osobom spokrewnionym lub obcym, które wykażą, że zmarłego nauczyciela (nauczycielkę) w czasie ostatniej jego choroby pielęgnowały i koszta pogrzebu z własnych funduszów pokryły, o ile po zmarłym (zmarłej) nie pozostał spadek, równający się co najmniej wysokości kwartału pozgonnego.

Art. 59. Nauczycielowi, względnie jego spadkobiercom, należy się zwrot uiszczonych wkładek emerytalnych, jeżeli krajowy fundusz szkolny emerytalny nie jest, lub nie był obciążony z jego powodu wydatkami na emeryturę, odprawę, zaopatrzenia wdów lub sierót i kwartał pozgonny.

Art. 63. Postanowienia tej ustawy, w których mowa jest o nauczycielu, odnoszą się także do nauczycielek, z wyjątkiem art. 9. ustęp a) i b) oraz art. 36, 43 — 40., 52, 54 i 55.

Art. 64. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem 1. września 1905 r. a z tym dniem przestaje obowiązywać ustawa z d. 1. stycznia 1889 r. dz. u. kr. Nr. 16 o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych wraz ze wszystkiemi późniejszemi jego zmianami

Kronika pedagogiczna.

Z parlamentu. W parlamencie austr. przyszło do ostrej polemiki w sprawie paralelek słowiańskich przy seminaryach naucz. w Cieszynie i Opawie. Atakowali o nie rząd wszechniemcy. Dr. Koerber odpowiedział, iż na Śląsku mieszka ćwierć miliona Polaków, tyleż Czechów posiadających własne szkoły, jest więc obowiązkiem rządu postarać się dla nich o seminaryum naucz. polskie i czeskie. W obronie paralelek przemawiali z posłów polskich dr. Petelenz i Michejda.

Budżet szkół wyższych w Galicyi na rok 1905 przedstawia się następująco: uniwersytet lwowski 1,166.830, krakowski 1,461.089, politechnika lwowska 483.268, akademia weterynaryi we Lwowie 123.400 kor.

Posadę lekarza dla szkół ludowych z płacą 2.250 kor. rocznie utworzyła lwowska Rada miejska.

Uniwersytet lwowski liczył w ostatniem półroczu 3000 słuchaczów. Na prawo uczęszczało 1268, teologię 350, medycynę 97, (w tem trzy kobiety) filozofię 1055, (127 kobiet). Uniwersytet krakowski ma o trzecią część mniej uczniów; za to wykazuje daleko większy udział kobiet w studyach medycznych.

Strejki na uniwersytetach. Rząd centralny traktuje nasze wszechnice po macoszemu, zwłaszcza wydziały lekarskie. Otwiera kliniki późno, z bardzo ograniczoną liczbą łóżek, przez co słuchacze nie mogą się praktycznie wykształcić. Wskutek tego doszło w ostatnich czasach do chwilowego strejku medyków na uniw. lwowskim i krakowskim. Fakta te rzucają smutne światło na naszą reprezentacyę we Wiedniu, która cierpi podobne stosunki.

W Morawskiej Ostrawie jest według spisu z roku 1900. Czechów 46.536. Niemców 24.029, Polaków 13.751. Czesi i Niemcy mają w niej po kilka szkół lud., wydz i średnich, Polacy zaledwie 1. czteroklasową ludową.

Austr. związek naucz. niem. szkół wydziałowych powziął następujące rezolucye. 1. Absolwentom szkół wydziałowych służbę wojskową należy zniżyć na dwa lata. 2. Nie wolno poruczać kierownictwa dwóch szkół wydziałowych jednemu dyrektorowi. 3. Młodzież nieprzygotowaną należycie do szkół wydz., należy zwracać do lud. 4. Język francuski w szkołach wydz. ma być przedmiotem obowiązkowym.

Demonstracya profesorów uniwersytetu. Sejm dolno-austryacki uchwalił ustawę o piętnie reakcyjnem, jakolwiek znacznie polepszającą byt naucz. lud. Przeciw temu kierunkowi zaprotestowało publicznie, w dziennikach, 80 profesorów i docentów uniwersytetu wiedeńskiego. Nasi profesorowie wszechnicy na podobną demonstracyę chyba nigdyby się nie zdobyli!

Sejm górno-austryacki przeprowadzał przez 8 godzin burzliwą debatę nad wnioskiem kraj. konferencyi nauczycielskiej, aby młodzież szkolna nie była obowiązaną do brania udziału w praktykach religijnych, procesyach itd. Większość sejmu zastrzegła się przeciw temu wnioskowi.

Nauczyciele, a nauczycielki w Niemczech. Według urzędowych wykazów było w Niemczech w ostatnim roku 122.145 nauczycieli i 22.339 naczycielek, czyli w procencie 84—16. Prusy miały 15% nauczycielek, (76.342+13.866), Bawarya 18, Saksonia 4, Wirtembergia i Baden 10, Hesya 8, Weimar 2, Meklemburg i Altenburg 4, Waldek 3, Schwarzburg-Rudolfstad 1% (na 263 nauczycieli tylko 2 nauczycielki), a w Schaumburg Lippe uczyli sami mężczyźni.

Na jednego nauczyciela wypada w Prusach 63 dzieci, w Bawaryi 59, Saksonii 66, Wirtembergii 58, Badeńskiem 67, Hesyi 60, Meklemburgu 42, Alzacyi 43, w Hamburgu 38. Najwięcej w Lippe, bo 92.

W Petersburgu było w r. szk. 1904 szkół ludowych 332 z 534 klasami, z tych 144 męskich, 150 żeń., 38 mięszanych. Uczęszczało do nich 13.198 chłopców i 13,003 dziewcząt. Co do kategoryi było tylko 7 szkół czterokl., reszta wypadała na niższego rzędu, głównie 1 kl.

Teatromania. W Krakowie urządza dyrekcya teatru przedstawienia dla dziatwy szkolnej. Może to pożyteczne dla kasy teatralnej, bo 2000 dzieci wypełniających na przedstawieniu wszystkie szczeliny, złoży każdym razem tytułem opłaty o 600 k. nadzwyczajnego dochodu, wygodne dla artystów którzy wobec tak wybrednego audytoryum nie potrzebują się natężać, pożądane ze względu na przyszłość teatru, bo zapewnia młodą klientelę — wielkie jednak pytanie, czy cele ogólno wychowawcze i naukowe odnoszą z nich równoległą korzyść. Naszem zdaniem, teatr dla starszych. Dzieci nie trzeba przedwcześnie denerwować, choćby najpoprawniejszemi sztukami, wyrabiać w nich pretensyonalności przyzwyczajać do zbytecznych wydatków. O nieszczęście w przepełnionym teatrze także łatwo, jak tego mieliśmy już wiele przykładów gdzieindziej. Zatem ostrożnie z teatromanią.

Jeden z ojców.

Nadzwyczajne zasiłki Sejmu „na oświatę",

pod którą to rubrykę podciągnięto przeróżne pozycye, wynoszą przeszło 350.000 kor. Na oświatę ludową z tej kolosalnej sumy spadły tylko okruchy. Szczegółowo otrzymały: Akademja Umiejętności w Krakowie 79.000 k!, szkoła polska w Białej 30.000 k., pryw. seminaryum naucz. żeńskie we Lwowie 2 000 k., w Krakowie 2.000 k., szk. żeńska im. król. Jadwigi we Lwowie 2.000 k., dla kursów kobiec. Baranieckiego w Krakowie 2.000 k., seminaryum pryw. żeńskie ruskie we Lwowie 1.000 k., pryw. „Gimnazyum żeńskie" we Lwowie 1.000 k, w Krakowie 1.000 k., kurs naukowy żeńsk. w Tarnowie 800 k., instytut żeński im. Lenartowicza w Stanisławowie 600 k, ruskie Tow. pedagog. na utrzymanie szk. wydział. żeńsk. we Lwowie 8.000 k., zakład sierót im. św. Heleny we Lwowie 200 k., ruski instytut dla dziewcząt w Przemyślu 2.400 k., zakład wychowawczy „Rodzina Maryi" w Łomnej 600 k., na subwencye dla istniejących już internatów 14.000 k, na zasiłki dla burs, 10.500 k., internat XX Zmartwychwstańców we Lwowie 9.000 k., zakład dla głuchoniemych we Lwowie 27.390 k., szkoła głuchoniemych Brdarcha 800 k., zakład dla ciemnych 10.000 k., „Sokół" we Lwowie 2.000 k., w Krakowie 2.000 k., dla polskich i ruskich „Sokołów" we Lwowie i na prowincyi 6 500 k., związek polskich Tow. sokolich we Lwowie 1.000 k, zakład błog. Kunegundy w St. Sączu 600 k., SS. Urszulanki w Kołomyi 500 k., na rozszerzenie budynku szkoły SS. Bazylianki w Jaworowie 400 k., zakład wychowawczy PP. Bazylianek w Stanisławowie 400 k., SS. Felicyanki w Krakowie 2.000 k, zarząd powsz. wykładów uniwersyteckich we Lwowie i Krakowie po 1 000 k., zarząd główny Tow. pedagogicznego 400 k., Tow. „Oświaty ludowej" we Lwowie 3.000 k., Tow. „Związek rodzicielski" we Lwowie 500 k., Tow. „Oświaty ludowej" w Krakowie 3.000 k., w Tarnowie 200 k., polskie stowarzyszenie „Strzecha" w Wiedniu 200 k., „Przytulisko" tamże 200 k., Biblioteka polska w Wiedniu 400 k., dla stow. rzemieślniczych we Lwowie i na prowincyi 3.000 k., ruskie Tow. pedagogiczne 300 k., „Macierz polska" 10.000 k., „Szkoła" 1.000 k., „Rodzina i Szkoła" we Lwowie 300 k., „Muzeum szkolne" 500 k., czasopismo „Muzeum" 2.000 k., „Komos" 1.000 k., wydawnictwo dziełek ludowych 2.000 k., Tow. historyczne we Lwowie 1.400 k., Tow. im. A. Mickiewicza 800 k, Tow. ludoznawcze 400 k., Tow. miłośników historyi i zabytków Krakowa 800 k., „Dwutygodnik katechetyczny" w Tarnowie 300 k., „Mały światek" i „Wiek młody" 200 k., na wydawnictwo pol. podręczników dla szkół średnich 3.000 k., ruskich 12.000 k., ruskie Towarzystwo pedagogiczne na „Dźwinok" 400 k., Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie na „Praktykę szkolną" 400 kor., ruskie Tow. pedag. na wydawnictwo rusko ukraińskiej biblioteki 600 k., Tow. pedag. na wydawnictwo „Biblioteki dla młodzieży" 400 kor., „Uczytel" 1.000 kor., Tow. „Proświta" 6.000 kor., Tow. im. Szewczenki we Lwowie na wydawnictwo ruskiej biblioteki historycznej 1.000 kor., dla komisyi archeograficznej 3.500 kor., na wydawnictwa naukowe 4.500 kor., dla komisyi etnograficznej 2.000 kor, „Posłannyk" i książeczki misyjne 800 kor., OO Bazylianie na wydawnictwa 400 kor., Tow. dla popierania nauki polskiej we Lwowie 1.000 kor., krak. Tow. techniczne, na miesięcznik „Architekt" 400 k, Tow. numizmatyczne 400 kor., na wydawnictwo „Biblioteki politechnicznej" 1.000 kor., dla stowarzyszeń akademickich 2.800 kor, na zasiłki dla polskich i ruskich Towarzystw, mających na celu wspomaganie ubogich uczniów 1.200 kor, Tow. im św. Stanisława Kostki 200 kor., Stow. nauczycielek we Lwowie 600 kor., na cele budowy schroniska dla nauczycielek we Lwowie 4.000 kor, teatr polw Krakowie 18.000 kor, teatr polski i opera polska we Lwowie 56.000 kor., teatr ruski pod zarządem Tow „Besida" 18.000 kor., Tow. teatru ludowego we Lwowie 2.000 kor., w Krakowie 2.000 k., Tow. przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie 2.000 kor., we Lwowie 2.000 kor, na zarząd domu im. Jana Matejki w Krakowie 1.000 kor., dla młodzieży kształcącej się w naukach i sztukach 6 000 k, Tow. muzyczne we Lwowie 10 000 kor., w Krakowie 1.600 kor., konserwatoryum muzycz. w Krakowie 8.400 kor., Tow. muzyczne w Brodach 400 kor., w Samborze 200 kor., „Harmonia" w Krakowie 600 kor., Tow. przyjaciół muzyki w Tarnopolu 600 kor. kapeli narodowyj we Lwowie 400 kor., dla innych Tow. muzycznych ryczałt 3 000 kor.

Zapiski naukowe.

Wieści z księżyca. Sławny astronom amerykański, Pikerin, dysponujący jednym z największych teleskopów, uczynił spostrzeżenie, że na księżycu życie jeszcze się nie skończyło, bo działają na nim dotąd poszczególne wulkany i to z niezwykłą siłą wybuchową. Odkrycie to może dać podwalinę zupełnie nowym poglądom na przeszłość i teraźniejszość księżyca.

Ulepszenie samochodów (bicykli itd.). Edisson wynalazł nader lekkie akumulatory elektryczne, które zastąpią siłę ludzką przy poruszaniu samochodów. Cyklista, wybierając się w drogę, może ich wziąść ze sobą kilka, a każdy z nich pracuje cały dzień. Byle tylko udoskonalenie to nie było zbyt drogie.

Najdłuższą linię telefoniczną, długą na 5 000 km. budują między N. Yorkiem a S. Francisko. Trzyminutowa rozmowa będzie kosztowała 60 k. W Europie najdłuższa linia telefoniczna między Berlinem, a Paryżem, wynosi 1.200 km., a 3 min. rozmowa kosztuje na niej 6 k. Inne projekty łączenia ze sobą stolic europejskich (np. Berlin-Petersburg, Rzym-Paryż) nie przyszły do skutku, gdyż ich rentowność okazała się wątpliwą.

Największa fabryka papieru powstaje w Lewerport w Kanadzie. Przesiębiorstwo zakupiło na ten cel 2.000 mil² lasu, a papier będzie dostarczało tylko dla związku prasy angielskiej.

„Nomografia", nowa gałąź wiedzy matematycznej, oznacza naukę geometrycznego rozwiązywania zadań rachunkowych zapomocą cyfrowanych punktów, linij prostych i krzywych. Znajduje zastosowanie także w artyleryi przy obrachowywaniu odległości nieprzyjaciela, punktów strategicznych. itp.

Brak lasów daje się coraz dotkliwiej odczuwać. W Europie, z wyjątkiem Austryi, Szwecyi, Rosyi, Norwegii, Rumunii, wszystkie inne państwa, poza Europą zaś Azya, Australia i Ameryka płn, więcej kupują drzewa, niżeli go wytwarzają. Prócz tego w krajach lesistych drzewostan tak szybko niknie, iż za jakie 100 lat ludzkość stanie wobec katastrofy drzewnej...

„Promyk", pismo dla dziatwy. Dodatkowo do recenzyi o powyższem pisemku nadmieniamy, iż dziwi nas bardzo, dlaczego „Promyk" w zupełności pomija kult religijny. Czy „postęp", a „bezwyznaniowość" jedno i to samo?...

Przyszłość telegrafu bez drutu. Telegraf bez drutu — wynalazek istniejący zaledwie od lat dziesięciu — zdaje obecnie, że się tak wyrazić można, egzamin na Dalekim Wschodzie, ze swoich zdolności oraz z zakresu uług, jakie nieść potrafi. Nigdy użyteczność tego sposobu telegrafowania nie może wyraziściej się zaznaczyć, jak podczas wojny, zwłaszcza, gdy toczy się ona zarówno na lądzie, jak i na morzu. Niestety, dotychczas telegraf bez przewodników znajduje się jeszcze w powijakach i, jak się zdaje, nie prędko z nich się wydobędzie. Najbardziej ujemną jego stroną jest to, iż niema stanowczego sposobu, któryby umożliwiał porozumiewania się tą drogą tylko między dwoma aparatami; zawsze znajduje się trzeci, a nawet znaczna liczba owych „trzecich", którzy albo depesze przejmują, albo, co jeszcze łatwiejsza, nie pozwalają przeciwnikowi porozumieć się między sobą.

Przyczyna tego bardzo prosta, leży w samej zasadzie, na jakiej opiera się telegraf bez drutu. Jak wiadomo, posługuje się on falami elektrycznemi, które z aparatu wysyłającego rozchodzą się na wszystkie strony w jednakowem napięciu i działają na wszystkie aparaty odbierające, jakie w danym promieniu działania znajdywać się mogą W zasadzie odpowiadać sobie powinny tylko te aparaty, które jednakowo są „nastrojone"; o ile jednak różnica w nastrojeniu nie jest bardzo znaczna, każdy aparat przyjmuje fale elektryczne wysyłane z jakiegokolwiek punktu.

Wyobraźmy sobie, że A. porozumiewa się za pomocą telegrafu bez drutu z B. W jednakowej mniej więcej odległości od obu znajduje się C. ze swoim aparatem. Przedewszystkiem wie on dokładnie, kiedy jego sąsiedzi chcą się porozumiewać, bo fale elektryczne, wysyłane z A, działają jednakowo na B i na C. Albo więc przejmuje depeszę, jeżeli mu na tem zależy i jeżeli to skutkiem zbliżonego stroju jest możliwe, albo też sam zaczyna wysyłać znaki, które przyjmują, aparaty A i B, wobec czego powstaje w aparatach taka mie-

szanina szmerów i dźwięków, że w nich nawet najwprawniejsze ucho zorjentować się nie może.

Dodać tu należy, iż największe ulepszenie w telegrafie bez drutu dokonano przez zastosowanie doń słuchawki telefonicznej. Wprawny telegrafista, znając dobrze „strój“ aparatu, z którym ma się porozumiewać, odróżni jego dźwięki nawet wśród innych szmerów. Dzieje się to zupełnie tak samo, jak w telefonie, gdy w czasie poplątania drutów do ucha dochodzą najrozmaitsze głosy. Nowicyusz nic nie rozumie z tego chaosu, ucho jednak wprawne odróżni głos, z którym się porozumiewa, pomiędzy kilkunastu innemi głosami. W obecnym stanie telegrafu bez drutu dokładność sygnalizowania polega więcej na zdolności i wprawie samego telegrafisty, aniżeli na doskonałości aparatu. „Doskonałych“ bowiem aparatów, w całem tego słowa znaczeniu, dotyczas niema i, jak twierdzą rzeczoznawcy, nigdy nie będzie. Wprawdzie co pewien czas pojawiają się pogłoski o udoskonaleniu jakiegoś nowego systemu aparatów, przeważnie jednak są one tylko „udoskonaleniem reklamy“, jaką posługuje się to lub owo towarzystwo, wyrabiające aparaty telegraficzne bez przewodników. Zdaniem rzeczoznawców, telegraf bez drutu nigdy nie wyjdzie z tego błędnego koła, jakie tworzy falowanie elektryczności. Za pomocą tego telegrafu można będzie posługiwać się tylko w wypadkach, gdy nikt nie zechce przeszkodzić porozumiewaniu. Na wojnie jednak, gdzie strony przeciwne wciąż sobie wzajemnie przeszkadzają, telegraf bez drutu niema przyszłości.

Wiadomości potoczne.

Kontrybucya! Z powiatu bóbreckiego otrzymujemy zażalenie na kontrybucyę, nałożoną na tamt. nauczycielstwo w czasie konferencyi okręg. Mianowicie inspektor Reichert wpychał uczestnikom po jednym egzemplarzu „Zbioru ustaw szkol. Korzeniowskiego“, choć szkoły tamt. już go posiadają i zaraz za to ściągał z dyet po 2 koron. Równocześnie za jego wiedzą p. Dobrudzki inkasował pieniądze za narzuconą nauczycielstwu „Narodną Czasopyś“, a p. Knoppowna na „Dziennik urzędowy c. k. Starostwa!!“. Dzięki tym praktykom niejeden nauczyciel nie miał czem zapłacić noclegu i strawnego. Apelujemy przeto do Rady szkol kraj., by podobnym kramarstwom na okr. konferencyach położyła skuteczną tamę, bo samo nauczycielstwo z obawy nie może przeciw nim remonstrować, choćby je obdarto z ostatniej koszuli.

Insp. Zagrodzkiego obawia się bardzo nauczycielstwo pow. rzeszowskiego. Możemy je nieco uspokoić. Wprawdzie Zagr. ufać nie można, zauważyliśmy jednak, iż inspektorowie szkolni, przesyceni krzywdami nauczycielstwa chorują niekiedy na ludzi sprawiedliwych, chcąc w ten sposób zagłuszyć wyrzuty własnego sumienia. Może więc i Zag., pomny swego obejścia ze śp. Kisielewskim i wielu innymi, wybitnymi pedagogami, także pójdzie tą drogą.

Jubileuszowe dary dla p. Kosiby, ulubieńca insp. Udzieli, z okazyi 25 l. służby, złożone przez nauczycielstwo pow. podgórskiego, wskutek odezwy, wysłanej przez biuro c. k. Rady szkol. okr., były wspaniałe: srebna zastawa na 6 osób, srebrna cukiernica, sygnet itd. Prócz tego urządziło mu nauczycielstwo we własnym jego domu (sic!) należytą bibę, bo p. Kosiba nie czuł się zobowiązanym nawet do tego rewanżu. Rozumie się, iż równocześnie posypały się także „dyabły“ i „pioruny“ od tych, którzy tylko z obawy swój trybut złożyli. Może też Rada szk. kraj. pouczy „wielkiego etnografa“, iż podobne praktyki nie przystoją dla nauczycieli ludowych.

Nietakt żony dyrektora sem. naucz. P. Wojciechowski, dyr. s. n. żeń. we Lwowie, wyjechał na pogrzeb matki. Skorzystała z tego jego żona, osoba prywatna, by zaznaczyć swój wpływ nad zakładem. Kazała mianowicie przybić w sieni nast. ogłoszenie: „Z powodu śmierci matki, dyrektor wyjechał. Spodziewam się, że panie spokojnem zachowaniem okażecie współczucie swojemu dyrektorowi. Wojciechowska“. Okólnik ten rzuca charakterystyczne światło na „familijne stosunki“, panujące w niektórych seminaryach nauczycielskich.

Tragedya w rodzinie radcy szkolnego. Przed kilku miesiącami utopił się w morzu ze swoją narzeczoną syn r. Germana, a znowu niedawno drugi jego syn z powodu nieszczęśliwej miłości wystrzałem rewolwerowym odebrał sobie życie. Niezbadane są wyroki Boże!

Bobrzyński w obrotach. Dla urozmaicenia nudów sejmowych posłaliśmy wszystkim członkom komisyi szkolnej broszurę o Schaschku. Następstwem tego było, iż każdy z nich osobno interpelował Bobrzyńskiego w tej sprawie, co szan. ekselencyę doprowadziło do ogromnej irytacyi. Niebawem, aby lepiej jeszcze uczcić pamięć Bobrzyńskiego, zaczniemy o nim drukować w „Gaz. szk.“ z początkiem r. 1905 specyalną rozprawę, a następnie wydamy ją w osobnej odbitce. Niech idzie pod sąd potomności!

Niezdrowy objaw. W kilku powiatach uległo nauczycielstwo presyi inspektorów szk. i ich lizuniów w tym kierunku, iż dla miłego spokoju płaci kontrybucye na rzecz nowo wskrzeszonych oddziałów Towarzystwa pedag. Po ostatniej borbie wiecowej, wywołanej przez sztab Towarzystwa ped., nauczycielstwo powinno je raczej zwalczać, jako szkodnika i swojego wroga, a za pieniądze, któreby ono miało pochłonąć, niechaj zakłada własne powiatowe Towarzystwa wzajemnej pomocy. Będzie to honorowo i zdrowo.

Poglądową naukę historyi przeprowadzał jeden z nauczycieli szkoły w Tyczynie w ten sposób, iż dzielnych królów porównywał ze sobą, niedołęgów ze swoim kierownikiem, a Ksantypę z jego żoną!... Naród miał z tego wielką uciechę.

Los petycyi naucz w Sejmie. Petycye nauczycieli, choćby najsłuszniejsze, Sejm odrzuca, chyba, iż popiera je wpływowy magnat. Procedura jest taka, iż petycya wędruje najpierw do Wydz. kraj. i Rady szkoln. kraj. po opinię i wnioski, a dopiero w drugim roku Sejm ją załatwia. Z zeszłorocznych petycyi tylko 16 osób otrzymało mizerne polepszenie bytu. 13 polecono łasce Rady szk. kraj. przy rozdziale zapomóg, a inne odrzucono. Podobny los spotkał także tegoroczne petycye. W gal. Sejmie niema sprawiedliwości. Pieniędze wyrzuca się pełnemi garściami tylko dla sobie i swoich.

Szczegółowo otrzymali: Fr. Sielecki podwyższenie emer. w stosunku do 1000 kor. rocznej płacy J. Behm dodatkowe przyznanie 4 lat służby i stosunkowe podwyższenie emerytury· T. Zieliński podwyższenie emerytury do 500 k., A. Szwed do 400 k., J. Hawrot dodatek osobisty 200 kor., A. Groele zwrot niesłusznie pobranych podatków od gruntu szkol. 964 k. 88 h. H. Lercel policzenie do emer. 5 l. służby z 15! Żurakowska pensyę wdowią 266 k., J. Mokłowska emer. 240 k., S. Niedźwiedzka policzenie 1 r. służby z 5; Wojnarowej zaopatrzenie wdowie 596 k. i zaopatrzenie dla sieroi 283 k., K. Jaglarska 1 r. służby do emer., M. Węgrzynkowa zaop. 300 k. r., R. Mietlicka 2 l. sł. do em., W. Pohlerowa 5 l. sł. do em., Sajewiczowa pensyę wdowią 300 k. Przekazani Radz. szk. kr. do udzielenia jednor. zapomogi: M. Pocieszyński, Krzyżanowski, Petrycki, Stiasnowa, Michałowska, Nazarkiewiczowa, Monicowa, Szaraniewiczona, Baranowa, Tuczapska, Dbałowska, Pisarczukowa, Kulczycki. Resztę petycyi odrzucono!!!

O co można mieć dochodzenie? W Brzostku nauczyciel pociągnął nieszkodliwie dziewczynę za ucho. Złośliwy ojciec udał się do R. szk. okr. w Pilźnie i tu go oskarżył, że „urwał dziewczynie ucho, a potem przylepił jej na smole“. I z takiego bzdurstwa, niczem niepopartego, nauczyciel musiał się tłowaczyć, a następnie na drodze sądowej poszukiwać na oszczercy satysfakcyi.

Sprawa insp. Dutkiewicza z Gorlic, mianonowicie jego oszust wyborczych popełnionych na okr. konferencyi naucz. dotąd niezałatwiona. Wkroczył w nie sąd. Z 88 nauczycieli, przesłuchiwanych jako świadków, 62 zeznało pod grozą przysięgi, iż mimo presyi p. Dutkiewicza oddali swe głosy nie na Dobrowolskiego, którego inspektor ogłosił delegatem, tylko na ks. Szwejkowskiego Oszustwo nie ulega tem samem żadnej wątpliwości. Mimo to Rada szkol. kraj. dotąd nie zrobiła porządku z Dutkiewiczem, który dalej maltretrje podwładne nauczycielstwo. Doszło do tego, iż jego łajdactwa były przedmiotem bubrzliwych obrad na posiedzeniu tamt. Rady miejskiej, a niebawem będą poruszone w parlamencie. Galicya musi mieć skadale! Niedaleko jednak nasi menerzy zajdą po drodze urągania prawdzie i sprawiedliwości. Ostatecznie nauczycielstwo samo będzie ze swoimi tyranami robiło porządek, bo prowokacye także mają swoje granice.

P. Budzanowski komunikuje nam, iż sprawą sanatoryum naucz. chce pokierować w ten sposób, by nauczyciele z funduszu sanatoryjnego mogli otrzymywać wsparcie celem wyjazdu do dowolnie obranego uzdrojowiska.

Odpowiedź redakcyi. Cymbałowi, piszącemu anonimy. Chodzi ci o to, iż występujemy przeciw nominacyi zwyczajnych nauczycieli na okr. insp. szkol.? Tak, łaskawy panie, tylko naucz. ludowy „nadzwyczajny“, który ma wyższe studya, egzamina, wszechstronną praktykę w szkołach niższego i wyższego typu, wybitną rutynę, nieskazitelny charakter, powinien obejmować tę trudną posadę. Wszak mamy już dosyć Schaschków Kosteckich i. t. d. Czy chcesz sobą koniecznie powiększyć ich szereg?

Los galicyjskiej nauczycielki. P. Krzyżanowska, naucz. z Królowej ruskiej, pow. Grybów, po prawdziwych katuszach, jakich nie szczędzą uauczycielstwu gal. władze szkolne, została przed kilku miesiącami spensyonowaną. Dotąd jednak nie otrzzmała należnej emerytury, przez co pozostaje w Krakowie bez wszelkich środków utrzymania, a położenie jej jest tem boleśniejsze, iż popadła w ciężką chorobę oczu, na którą musi stale zasięgać pomocy lekarskiej. Może to przypomnienie wystarczy, aby biedna otrzymała jak najrychlej ciężko zapracowaną „łzawicę“.

Jeszcze insp. Dutkiewicz. „Kuryer lwowski“ pomieścił o nim w num. z 27/11 br. olbrzymią korespondencyę, z której przytaczamy nast. charakterystyczny moment. Radca Dembowski, prowadząc śledztwo w Gorlicach, otrzymał sfałszowany protokół konferencyjny, sporządzony przez „zaufanych“ Dutkiewicza, a potem oryginalny, z rąk sekretarza Chełmeckiego. Aby się z tej sprawy wykręcić, p. Dutkiewicz zawezwał Chełmeckiego do kancelaryi i kazał mu podpisać deklaracyę, iż tylko protokół, sfabrykowany przez pp. Majera i Konstankiewicza, (śliczni koledzy!) jest jedynie prawdziwy i ważny. Kiedy zaś p. Chełmecki nie chciał na to przystać, miotał przeciw niemu groźby itd. Takie to indywidua błąkają się dotąd po inspekturach szkolnych!

O inspektorach Grzebieniowskim (C. d.) **i Janickim** w nast. numerze.

Michał Pawłyk, radykalny pisarz ruski, obchodził we Lwowie uroczystość 30 letniej pracy literackiej. Napisał wiele prac politycznych, naukowych i beletrystycznych, jest duszą stronnictwa ruskiego radykalnego.

Dodatek polityczny.

Sprawy krajowe. „Sławny“ dr. Małachowski ustępuje nareszcie z prezydentury m. Lwowa z konieczności, a dla osłody upokorzenia otrzymał z izby handl. i przem. we Lwowie mandat na posła do Rady państw. Rusini nie chcą przyjąć subwencyi 300 tys. kor. na teatr ruski we Lwowie, uchwalonej przez Sejm, bo postawiono takie warunki, że w komitecie teatralnym przeważaliby delegaci Wydziału kraj. Przygotowawcze prace około rozpoczęcia wielkich robót wodnych w roku 1905 w pełnym toku.

Sprawy państwowe. Ugoda cłowa z Niemcami napotyka na wielkie trudności, bo ci ostatni chcą Austryę wyzyskać. Austr. obrona krajowa otrzyma 8, węgierska 7 pułków artyleryi, co znowu obciąży budżety obu połów monarchii. Tisza przeprowadził w Sejmie węg. gwałtownymi środkami zaostrzenie regulaminu. Wywołało to wielkie wzburzenie umysłów w całym kraju. Parlament austr. przeszedł gwałtowną burzę z powodu krwawych zajść w Insbruku. Prezesem koła polskiego został hr. Wojciech Dzieduszycki, vice prez. Abrahamowicz.

Sprawy zagraniczne. Spoliczkowany francuski minister wojny, André, ustąpił. Jego następca Berteaux, był dotąd agentem giełdowym, przy wojsku wcale nie służył. W Prusach obchodzono dziesięciolecie „hakaty“. Przy tej sposobności cesarz niemiecki i kanclerz przesłali prowokujące Polaków telegramy. W Brazylii wybuchła mała rewolucya. Jen. Travassol chciał przy pomocy uczniów szkoły wojsk. opanować rządy, atoli sztuka się nie udała. W Petersburgu delegaci ziemstw z całej Rosyi uchwalili domagać się od cara konstytucyi. W Warszawie wybuchły krwawe demonstracye socyalistów przeciw wojnie, przyczem kilkanaście osób utraciło życie. Słychać też o niepokojach w innych stronach caratu; demonstrują nawet studenci petersburgskiego uniwersytetu. We wojnie z Japonią „status quo“. Tylko z Portem Artura coraz gorzej. Wymykają się z niego torpedowce, które Japończycy zaraz zatapiają. W Mandżuryi utarczki mogą się lada chwila zamienić w nową, straszną bitwę, bo każda ze stron walczących wprowadziła już przeszło $1/2$ mil. armię. Dotąd przewieźli Rosyanie z placu boju przeszło 100 tys. rannych, a kilkadziesiąt tysięcy padło. Straty Japończ. są mniej więcej równe. Flota bałtycka dopłynęła w ostatnich dniach zaledwie do Morza Czerwonego. Są też pogłoski o pośrednictwie pokojowem.

Prosimy o wyrównanie zaległej prenumeraty.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół.

W drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.